

Jan Ziółek

Wykorzystanie potencjału wojennego Królestwa Polskiego w czasie powstania 1830 - 1831

Rocznik Lubelski 22, 33-48

1980

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN ZIÓLEK

WYKORZYSTANIE POTENCJAŁU WOJENNEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO W CZASIE POWSTANIA 1830—1831

W historiografii powstania listopadowego najwięcej miejsca poświęcono zagadnieniom militarno-operacyjnym strony polskiej. Wynika to stąd, że działania wojenne, chociaż zakończone klęską, pozostają do dziś wspólną kartą oręża polskiego doby rozbiorowej. Sami uczestnicy powstania na emigracji wiedli przez długie lata ostrą polemikę na temat szans wywalczenia niepodległego bytu. Za utracenie tej szansy i przegraną wojnę winiono najczęściej wodzów naczelnych, rząd i sejm. „Rozbierano” i analizowano poszczególne bitwy i potyczki. Zagadnienia te odnalazły swoje odbicie nie tylko w polemikach, ale także w pamiętnikach, pierwszych opracowaniach monograficznych i syntetycznych, polskich i obcych, łącznie z historiografią okresu międzywojennego.

Przekonać się możemy o tym przeglądając podstawową *Bibliografię historii Polski XIX wieku*, pod red. S. Płoskiego (t. I 1815—1831, szczególnie „Dział ósmy”); A. Hirschberga, *Bibliografię powstania narodu polskiego z roku 1830—1831* (w zbiorze pamiętników do historii powstania polskiego 1830—1831); Z. Krzemickiej, E. Kipy i J. Pogonowskiego, *Przegląd ważniejszej literatury dotyczącej r. 1830—1831* („Wiedza i Życie” R. 5, 1930, z. 11, s. 691—696); J. Dudkiewicza, *Historiografię powstania listopadowego (Wiek XIX, prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60 rocznicę urodzin, Warszawa 1967, s. 211—224)*; czy wreszcie autora niniejszego artykułu *Zagadnienia militarne w dotychczasowej historiografii powstania listopadowego* („Rocznik Lubelski” T. 18, 1975, s. 69—51) i *Dyplomację polską powstania listopadowego w historiografii* („Roczniki Humanistyczne”, T. 23, 1975, z. 2, s. 187—204).

We wszystkich wymienionych bibliografiach i przeglądach literatury niewiele dostrzegamy prac, które mówiłyby o tym, jakimi środkami materialnymi i technicznymi dysponowało Królestwo w czasie powstania i wojny 1830/31. A przecież głównym warunkiem skutecznego prowadzenia działań wojennych jest między innymi liczebność i wyposażenie armii, mające swoje źródło w potencjale militarnym kraju. Na pytanie, czy posiadaliśmy dostateczny potencjał wojenny w 1830/31 roku i czy w pełni wyzyskaliśmy go, by odnieść zwycięstwo i odzyskać niepodległość, staramy się znaleźć odpowiedź w niniejszym artykule. Zadaniem jego jest pokazanie, jakimi zasobami ludzkimi, finansowymi, żywnościowymi i przemysłowymi, szczególnie w zakresie zbrojeniowym, dysponowaliśmy w czasie powstania listopadowego.

LUDNOŚĆ KRÓLESTWA 1830—1831

O potencjale ludzkim w czasie powstania listopadowego pisałem już wcześniej w artykule *Próba obliczenia ludzkiego potencjału wojennego...*¹. Nie będę więc ponownie wracał do szczegółowych rozważań. Przytoczę jedynie ustalenia wcześniejsze, odnoszące się do naszych możliwości mobilizacyjnych. Chcę natomiast zwrócić uwagę na obiektywne przyczyny hamujące proces powiększania armii.

Ludność Królestwa w momencie wybuchu powstania wynosiła około 4 milionów 200 tysięcy osób², a nie jak podawano dotąd 4 128 289. Różnica ta wynika stąd, że operowano danymi z roku 1829, a nie z końca 1830 r., zaniżając w ten sposób liczbę mieszkańców o przyrost naturalny tego roku, a tym samym i straty ludnościowe Królestwa. Sporą grupę, bo ponad pół miliona mieszkańców, stanowiły mniejszości narodowe. Głównie Żydzi — 377 754 osoby, to jest 9,1 proc. całej ludności, oraz Niemcy, których liczba wynosiła około 190 000 osób, tj. 4,4 proc. Byli to przeważnie sprowadzeni z Prus tkacze i robotnicy fabryczni, częściowo koloniści i czynszownicy w dobrach rządowych i prywatnych. Wszyscy oni mieli silne poczucie odrębności narodowej i łącznie z Żydami „przedstawiali dość poważne niebezpieczeństwo na wypadek wojny”³. Niezycliwy stosunek Niemców do powstania podkreśla N. Gąsiorowska⁴ pisząc: „żywiły zainteresowane w rozwoju życia przemysłowego przeważnie były obce krajowi, luźno z nim związane i przy powszechnym wstrząsie łatwo i niemal w panice opuszczały ten grunt, w który jeszcze wrosnąć nie potrafiły”. Podobne obserwacje czyni M. Meloch w stosunku do niemieckich kolonistów rolnych⁵. „Gospodarze (koloniści) nie chcieli wyjeżdżać na podwody, a kilka kolonii nie stawiało się do poboru. Niemcy udzielali schronienia zbiegom ze wsi okolicznych”. Po przejściu Paskiewicza za Wisłę fabrykanci niemieccy w Kaliszu zorganizowali wystąpienie przeciwko władzom powstańczym⁶. Żydzi również niechętnie byli nastawieni do powstania. Stąd mniejszości narodowe nie mogą być brane pod uwagę przy obliczaniu potencjału ludzkiego w 1830/31. Zatem niewiele ponad trzy i pół miliona ludzi Królestwa można brać pod uwagę w naszych obliczeniach. Dodajmy jeszcze, że połowę populacji stanowili mężczyźni. Przewagą nad kobietami w całym kraju była bardzo niewielka i wynosiła zaledwie 5981 osób⁷. Ponieważ obserwujemy tendencje do wyrównywania się różnic, należy wnioskować, że przewaga ta była duża wśród roczników dzieci urodzonych po wojnach napoleońskich, a więc tych, które na mobilizację roku 1830/31 nie miały większego wpływu. Po uwzględ-

¹ J. Ziółek, *Próba obliczenia ludzkiego potencjału wojennego*, „Roczniki Humanistyczne” TN KUL, T. 19, 1971, z. 2, s. 183—192.

² Tamże, s. 184.

³ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830—1831*, Warszawa 1930, s. 2.

⁴ *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim*, cz. II, *Osadnictwo fabryczne*, „Ekonomista” 22 (1922), z. 2, s. 157.

⁵ M. Meloch, *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1938, s. 102.

⁶ W. Kula, *Niemieccy koloniści przemysłowi wobec powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny” 48 (1957), s. 751 i n.

⁷ F. Rodecki, *Obraz gospodarczo-statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830; R. R. Wierzchlejski, *Materiały do statystyki Królestwa Polskiego*, „Ekonomista”, 3 (1867), t. 1, s. 90 i n.

nieniu zatem wszystkich uwag możemy stwierdzić, że liczba mężczyzn Polaków w Królestwie wynosiła niewiele ponad milion osiemset tysięcy osób, stanowiących podstawę armii powstańczej.

W roku 1830/31 powołano do wojska mężczyzn w wieku 18—45 lat. Zarządzenia mobilizacyjne wykluczały od poboru duchownych wszystkich wyznań, urzędników zawodowo czynnych, rzemieślników zatrudnionych w zakładach wojskowych i cudzoziemców. Ostatnim pozostawiono wolny wybór. Korzystali z niego początkowo Niemcy, podejmując próbę zorganizowania legionu strzelców pieszych na terenie Łodzi i okolic⁸, a także Żydzi formując pułk jazdy. Organizacja pierwszej z tych formacji szybko została zaniechana, a Żydzi zdolali zmobilizować zaledwie 120 ludzi⁹. Cały więc ciężar mobilizacyjny spoczywał na ludności polskiej.

Poborowi podlegały roczniki 1786—1812, z tych dziesięć najstarszych uczestniczyło w wojnach napoleońskich. Były one przez to mniej liczne niż pozostałe, poza tym wśród tych roczników była największa grupa kalek i niezdolnych do służby liniowej.

Po tych uwagach możemy zastanowić się nad liczbą mężczyzn podlegających służbie czynnej. Wydaje się, że niezawodnym źródłem do uchwycenia tej liczby są raporty władz terenowych o stanie straży bezpieczeństwa¹⁰. Informacje zawarte w tych materiałach, jakkolwiek budzą zastrzeżenia, co zostało zresztą już wykazane¹¹, dają nam w przybliżeniu liczbę mężczyzn w wieku 18—45 lat. Na tej podstawie możemy stwierdzić, że w Królestwie było w końcu 1830 i na początku 1831 r. około pół miliona poborowych. Nie wszyscy oni byli zdolni do służby liniowej i o tym możemy się przekonać na podstawie spisu ludności męskiej w wieku 18—45 lat przeprowadzonego latem 1831 r.¹² Niestety, spis ten sporządzony przez komisje lekarskie został przeprowadzony na terenie połowy kraju nie zajętego przez wojska nieprzyjacielskie. W tym czasie był to jedyny teren, na którym można było przeprowadzić pobór. Ujawniono tam 74 tysiące mężczyzn zdrowych i zdolnych do noszenia broni. Łącznie z wziętymi do wojska przed rozpoczęciem spisu (56 792 ludzi) byłoby niewiele ponad 130 tysięcy mężczyzn. Komisje uznały za niezdolnych do służby frontowej 75 422 osoby, tj. 36,6 proc. ogólnej liczby poborowych. Jest to bardzo duży procent kalek i chorych. Zachowując tą samą proporcję dla pozostałej części kraju, można stwierdzić, oczywiście z dużą ostrożnością, że w momencie wybuchu powstania mieliśmy 260 tysięcy mężczyzn do podjęcia walki. Nie oznacza to wcale, że mogliśmy wystawić przeciwko Dybiczowi tak dużą armię. Możliwości te o połowę zmniejszyły się po bitwie Grochowskiej. Z terenów zajętych przez wojska Dybicza zdolaliśmy wyprowadzić zaledwie około 25 tysięcy rekrutów. Po tem wszelkie próby zorganizowania mobilizacji były niemożliwe. Trzeba

⁸ Zob. J. Ziółek, *Mobilizacja sił zbrojnych na lewobrzeżu Wisły 1830—31*, Lublin 1973, s. 168—169.

⁹ Zob. J. Ziółek, *Żydowski szwadron jazdy ochotniczej w powstaniu listopadowym*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 80 (1971), s. 43—50.

¹⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Władz Centralnych Powstania 1830/31 (dalej: AGAD, AWCP 1830/31), rkps 466a, 232, 231abcd, 465, 244, 464, 481, 77 k. 36, 85 k. 1, 81 k. 21, 80 k. 1—7.

¹¹ Zob. J. Ziółek, *Próba...*, s. 183—193.

¹² AGAD, AWCP 1830/31, rkps 509.

tu dodać, że przeprowadzenie mobilizacji na taką skalę było w naszych warunkach zupełnie niewykonalne. Przede wszystkim brak było kadry oficerskiej, uzbrojenia, umundurowania i wyposażenia.

FINANSE KRÓLESTWA 1830—1831

Budżet Królestwa Polskiego w ostatnich latach przed powstaniem, dzięki polityce skarbowej Lubeckiego, został zrównoważony. Wykazywał nawet tendencje wzrostowe. Preliminarz na rok 1831 przewidywał po stronie dochodów przeszło 80 milionów złp, natomiast po stronie wydatków 79 milionów złp.¹³ Nadwyżka ponad 1 milion złp miała zwiększyć istniejące już zapasy kasowe, według sprawozdania Banku Polskiego za rok 1831, wynoszących 30 milionów złp. Pochodziły one z pożyczek zaciągniętych w 1829 r. oraz sprzedaży domen przynoszących skarbowi w roku 1829 kwotę 2 772 410 zł 29 gr, a w roku 1830 kwotę 2 594 087 zł 27 gr. Sumy te w całości przeszły na skarb państwa. Zapasy te, na wyraźne żądanie cara, były ulokowane w Banku Rosyjskim w Petersburgu (6 milionów rubli) i w Berlinie (1 milion talarów)¹⁴. Pozostałe 8 milionów złp znajdowało się w Banku Polskim i kasach rządowych. Po wybuchu powstania tylko tą sumą mogli dysponować Polacy. Banki w Petersburgu i Berlinie w grudniu 1830 r. zablokowały polskie kapitały tam zdeponowane. Po długich staraniach Banku Polskiego rząd pruski zezwolił na użycie tych funduszy na wypłatę obligacji udziałowych w Berlinie¹⁵.

Poza wyżej wymienionymi 8 milionami Bank dysponował w grudniu 1830 r. sumą 2 101 254 złp przeznaczoną na umorzenie obligacji i na udzielenie planowanych pożyczek na rok 1831. Dysponował także kapitałami prywatnymi w kwocie 2 525 628 zł 22 gr.

Mozna więc śmiało stwierdzić, że w momencie wybuchu powstania Bank i kasy rządowe dysponowały kwotą ponad 12 milionów złp, z tego w Banku było w sztabach, monetach i biletach 5 891 518 złp, reszta pozostawała w kasach państwowych.

W kasach dozorstwa kościelnego w całym kraju znajdowała się pożądana suma ponad pół miliona złp, przeznaczona na bieżące remonty kościołów¹⁶. Mimo propozycji ze strony duchowieństwa Rząd Narodowy nie skorzystał z tych pieniędzy. Nie użyto także depozytów pieczętowanych, których wartość w 1830 r. wynosiła przeszło 28 mln złp i sum depozytowych wynoszących 14 milionów złp.

Próby zaciągnięcia pożyczki w bankach austriackich i francuskich nie powiodły się. Prezes Banku Polskiego — Ludwik Jelski próżno o nie zabiegał nad Dunajem i Sekwaną¹⁷, Ludwik Filip odmówił poręczenia dla

¹³ *Obraz polityczny i statystyczny Królestwa Polskiego jaki był w roku 1830 przed 29 listopada*, Warszawa 1830. Dochodów — 80 371 486 zł 16 gr, wydatków — 79 259 000 zł 4 gr. Pozostać miało w skarbie 1 112 486 zł i 12 gr.

¹⁴ W. Tokarz, *Wojna...*, s. 11.

¹⁵ *Zdanie sprawy banku polskiego z roku 1831*, (b.m.w., prawdopodobnie 1832), s. 3.

¹⁶ Zob. J. Skarbek, J. Ziółek, *Duchowieństwo w powstaniu listopadowym (1830—1831)*, „Novum” nr 11/12 (1973), s. 83.

¹⁷ Biblioteka Polska w Paryżu, rkps 357, t. X. Akta misji polskiej w Paryżu; Zob. H. Radziszewski, *Bank Polski*, Warszawa 1910, s. 146—148.

bankierów paryskich. Chodziło o fundusze na zakup większej ilości broni i wyposażenia dla armii.

Należy pamiętać o ogromnej ofiarności społeczeństwa na rzecz wojny i przyjmowania na ogół bez oporów wszelkich ciężarów, jakie rząd nakładał na społeczeństwo. Pierwszym z nich było przerzucenie całego ciężaru mobilizacyjnego na województwa. Począwszy od uzupełnień do istniejących starych jednostek jazdy i piechoty, aż do ostatnich organizowanych formacji, jakimi były wojewódzkie pułki strzeleckie i pospolite ruszenie, Komisja Rządowa Wojny przejmowała na etat gotowe już jednostki, zorganizowane, umundurowane, wyposażone i częściowo nawet uzbrojone. Co najwyżej uzupełniano braki zapasami z magazynów Komisji Wojny. Do momentu przejścia na etat Komisji województwa były zobowiązane dostarczać nowo tworzonym jednostkom także żywność. Niezależnie od jednostek frontowych utrzymywano kosztem władz terenowych kadry gwardii ruchomej¹⁸.

Biorąc pod uwagę fakt, że małe Królestwo, w połowie zajęte przez wojska nieprzyjacielskie, zmobilizowało 104 tysiące ludzi, w tym 11 tysięcy jazdy, przekonamy się jak ogromny wysiłek finansowy poniosło społeczeństwo. Koszt wystawienia jednego jeźdźca wahał się w granicach od 736 złp w pułku woj. sandomierskiego, do 849 złp 50 gr w pułku formowanym przez Zamoyskiego. Różnice te uzależnione były od ceny koni i możliwości ich nabycia. Piechur był stosunkowo mniej kosztowny. Umundurowanie, wyposażenie i uzbrojenie obliczano przeciętnie na około 200 złp. Tak więc wartość mobilizacji wyniosła ponad 25 milionów złp. Topografia wysiłku mobilizacyjnego zmieniła się, kiedy wojska rosyjskie zajęły województwa prawobrzeżne w lutym 1831 r. Odtąd połowa kraju ponosiła kosztą prowadzonej wojny.

Jedną z form wspierania skarbu państwowego były zbiórki pieniędzy i kosztowności. Wartość tych ofiar w czterech województwach prawobrzeżnych wyniosła około 2 milionów złp, nie licząc żywności¹⁹.

Na pierwszym posiedzeniu sejmku w dniu 13 XII 1830 r. posłowie zadeklarowali do skarbu publicznego kwotę 145 tysięcy złotych w listach zastawnych, 22 tysiące w gotówce i kilkanaście koni. Roman Sołtyk zobowiązał się np. dostarczyć 10 tysięcy sztuk lanc²⁰. Były to pieniądze bez określonego przeznaczenia. Wpływały także pieniądze do Banku po rozporządzeniu dyktatora z dnia 9 XII 1830 r.²¹, które mówiło, że każdy, kto chciał formować pułk na własny koszt, musi złożyć na ten cel pieniądze do dyspozycji Rządu Tymczasowego. Pułk taki nosił nazwę fundatora, a w wypadku mniejszych oddziałów nazwisko fundatora wpisywano na

¹⁸ Zob. A. Barszczewska, *Województwo kaliskie i mazowieckie w powstaniu listopadowym 1830—1831*, Łódź 1965, s. 71—80; J. Ziółek, *Gwardia Ruchoma województw lewego brzegu Wisły w powstaniu listopadowym*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego”, T. VIII (1973), s. 254—255; J. Skarbek, *Gwardia Ruchoma piesza województwa lubelskiego podczas powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny” T. LXII (1971), z. 4, s. 638—656.

¹⁹ T. Bloch, Cz. Bloch, *Dobrowolne ofiary województw prawobrzeżnych Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym*, „Rocznik Humanistyczny”, T. XXII (1974), z. 2, s. 159.

²⁰ *Diariusz Sejmu z r. 1830—1831*, Wyd. M. Rostworowski. Kraków 1907, T. I, s. 8—9.

²¹ AGAD, AWCP 1830/31 rkps 233 a f. 36; *Zródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831*, Wyd. B. Pawłowski, t. I, Warszawa 1931, s. 42.

specjalną tablicę w sali posiedzeń senatu. Największą sumę złożył Zamoyski, pod jego nazwiskiem został wystawiony pułk. Plk Szymański, Małachowski i wielu innych²² nie dysponowali tak dużymi sumami i po sformowaniu małych oddziałów rezygnowali z dalszej organizacji. Trudno powiedzieć jak duże były to sumy, ponieważ nie zachowały się akta skarbowe. Wiemy jedynie, że Zamoyski wydał na sformowanie swego pułku ponad 700 tysięcy zł. Plk Szymański dysponował kwotą 60 tysięcy zł. Co do innych nie zdołano ustalić wysokości wydanych sum. W wypadku wyzerpania się pieniędzy zadeklarowanych i złożonych do dyspozycji rządu łączono te oddziały z formacjami wojewódzkimi.

Jedną z akcji zbierania pieniędzy przeprowadzili członkowie rozbitego Towarzystwa Patriotycznego w „Honoratce”. Zebrano wtedy i przekazano do Banku 3800 zł w gotówce oraz pałasz turecki z rękojeścią wysadzaną drogimi kamieniami wartości 1800 zł ofiarowany przez Romana Sołtyka²³.

Od ofiarności nie uchylało się także duchowieństwo. Czterej biskupien-senatorowie rzekli się pensji na rzecz powstania²⁴. Dodatkowo bp A. Prażmowski przekazał w gotówce Bankowi Polskiemu sumę 15 tys. zł, z przeznaczeniem na formowanie nowego wojska, zaś jego koadiutor bp Pawłowski własnym kosztem wystawił 20 jeźdźców. Z całego Królestwa od duchowieństwa niższego i bractw kościelnych oraz parafian za sprawą kleru napływały do Banku pieniądze, biżuteria i przedmioty ze złota i srebra na wsparcie powstania. Kościół przekazał także do mennicy warszawskiej na przetopienie i wybite nowej monety zbędne naczynia liturgiczne wartości 311 851 zł²⁵. Oczywiście było to niewiele w stosunku do potrzeb, które sięgały kilkudziesięciu milionów złotych.

Dodać tu trzeba niewielkie sumy przywiezione przez obcokrajowców przybywających do naszego powstania. Między innymi Gustaw Montebello, gen. francuski za II cesarstwa, syn marszałka napoleońskiego Lännesa, donatariusza księstwa siewierskiego²⁶, przekazał rządowi powstańczemu sumę 22 tysięcy franków²⁷.

Wzrastające potrzeby w zakresie finansowym narzuciły konieczność wypuszczenia nowej monety. Wykorzystano więc złoto i srebro, jakie wpłynęły do mennicy od społeczeństwa i Kościoła, oraz z zapasów, jakie istniały. Wybito: w złocie „złotych królewskich” na ogólną wartość 103 025 zł, „dukatach holenderskich” 2 922 246 zł, w monecie srebrnej grubej i zdawkowej 8 631 449 zł oraz miedzianych 198 889 zł. Łącznie mennica warszawska wybiła monety na sumę 11 855 609 zł²⁸.

²² Zob. J. Ziólek, *Mobilizacja...*, s. 147—153.

²³ K. Lewandowski, *Pamiętnik wychodźca polskiego*, Opr. H. J. Ziółkowie, Warszawa 1977, s. 99.

²⁴ J. Skarbek, J. Ziólek, *Pomoc materialna duchowieństwa rzymskokatolickiego dla powstania listopadowego 1830—1831*, „Studia Płockie”, T. 2, 1974, s. 247—253.

²⁵ W. Terlecki, *Mennica warszawska 1765—1965*. Wrocław 1970, s. 123.

²⁶ M. Skarbek, J. Ziólek, *Donacje napoleońskie w Księstwie Warszawskim*, Wrocław 1968, s. 86.

²⁷ Biblioteka Polska w Paryżu, rkps 387 k. 327.

MOŻLIWOŚCI ROLNICTWA W ZAKRESIE WYŻYWIENIA ARMII

Rolnictwo Królestwa Polskiego w roku 1830 miało poza sobą lata wielkiego kryzysu gospodarczego częściowo zahamowanego w 1825 r. Z wyjątkiem stosunkowo niewielkich obszarów na terenie woj. mazowieckiego (pow. rawski i brzeziński) oraz woj. sandomierskiego, gdzie był nieurodzaj zbóż pastewnych, plony tego roku były dobre. Szczególnie dobry był urodzaj pszenicy. Nie oznacza to wcale, że w końcu 1830 i wiosną 1831 r. mieliśmy w kraju nadmiar zboża. Zbiory czterech podstawowych zbóż w roku 1830 szacuje się na ponad 10 milionów korcy²⁹. Odejmując od tego spożycie, które wynosiło, według wyliczeń T. Sobczaka³⁰, 154 kg na osobę, to potrzeby kraju w tym zakresie wynosiły 9 i pół miliona korcy. Pozostawała więc nadwyżka wynosząca około jednego miliona korcy zboża. Ta ilość z powodzeniem wystarczyłaby na zaopatrzenie armii, gdyby nie wcześniej dokonany eksport, który w 1830 r. był dwukrotnie większy niż w roku poprzednim. Saldo eksportowe czterech podstawowych zbóż w roku 1829 wynosiło 567 663 korce. Nie znamy salda eksportowego w roku 1830, ale wiemy, że saldo handlowe tych samych zbóż było dwukrotnie wyższe niż w roku poprzednim³¹. Ponieważ nie odnotowuje się wzrost cen na zboże, zatem zyski musiały być spowodowane dwukrotnie większym eksportem. Musiano więc wywieźć w 1830 r. za granicę ponad milion korcy czterech podstawowych zbóż. Można zatem śmiało powiedzieć, że wybuch powstania 29 listopada zastał Królestwo bez zapasów i nadwyżek żywnościowych. Wyżywienie armii musiało się odbywać kosztem ograniczeń podstawowego spożycia. W tej sytuacji uchylenie zakazu wywożenia za granicę pszenicy z 28 I 1831 r. staje się co najmniej niezrozumiałe. Rady obywatelskie większości województw domagały się od Rady Najwyższej i dyktatora wyjęcia spod zakazu wywozu zboża za granicę pszenicy, której miało być dużo w kraju³². Trochę jeszcze nie wywiezionego zboża posiadali kupcy. Jan Jabłoński z Włocławka posiadał pszenicy na sumę 200 000 zł, Mielecki ze wsi Jeziorki k. Wielunia 900 szafli żyta, a księża reformaci krakowscy także posiadali spore zapasy zboża. We wszystkich trzech przypadkach rząd zezwolił na wywiezienie zboża z kraju, zamiast przymusowego wykupienia go do magazynów intendentury wojska. Rząd broniąc interesów ziemian i kupców wygłodził armię i ludność miejską.

Trzeba tu zaznaczyć, że w tej nader trudnej sytuacji żywnościowej intendentura wojska w styczniu 1831 r. zlokalizowała 8 magazynów z zapasami zboża na prawobrzeżu Wisły. Odegrały tu niewątpliwie rolę względnie militarne. Magazyny w Łomży, Ostrołęce, Pułtusku, Rożanie, Kału-

²⁸ Zdanie sprawy..., s. 28.

²⁹ Cz. Strzeszewski, *Kryzys rolniczy na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego 1807—1830*, Lublin 1934, s. 8, tab. 4; Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków 1912, s. 61; B. Baranowski, *Próba obliczenia rozmiarów produkcji rolnej i jej konsumpcji w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807—1830)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 8 (1960), nr 2, s. 212. Zbiory czterech podstawowych zbóż po potrąceniu zasiewów oblicza na 10 460 000 korcy.

³⁰ T. Sobczak, *Przełom w konsumpcji społecznej w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Wrocław 1968, s. 52.

³¹ Cz. Strzeszewski, *op. cit.*, s. 39.

szynie i Siedlcach, w mniejszym stopniu w Lublinie i Kazimierzu, usytuowane zostały na kierunku operacyjnym. Zmagazynowano duże ilości zboża na terenach, których utrzymanie wcale nie było pewne. Było to zasadniczym błędem intendenty. Mimo wydanych w styczniu 1831 r. rozkazów ewakuowania tych magazynów za Wisłę, z braku transportu dostały się one w ręce nieprzyjaciela. Jedynie magazyny w Lublinie i Kazimierzu nie zostały całkowicie stracone. Jeszcze w marcu znajdowały się tam znaczne zapasy, a ten ostatni „był prawie nienaruszony” i pod osłoną wojsk Dwernickiego ewakuowano go do województwa sandomierskiego³³.

Brak zboża w Królestwie potwierdzają raporty komisarzy rządowych z poszczególnych województw. Poseł Andrzej Deskur wysłany w styczniu do woj. krakowskiego donosił, że „żyta, owsa i jęczmienia jest brak powszechny, na jedną tylko pszenicę rachować można [...]. Nic ponad potrzeby nie zbywa”. Gorzej było jeszcze w woj. mazowieckim, skąd Augustyn Moszkowski donosił: „Zboża w powiecie rawskim i brzezińskim przez nieurodzaj nie maż nic zbytniego, tak dalece, iż po odesłaniu do głównych magazynów nakazanego furazu w niektórych gminach nic się nie zostanie lub też część jaka do dostawy zabraknie”. Doniesienie Komitetu Żywności Wojska z woj. sandomierskiego jest jeszcze bardziej pesymistyczne: „Włościanie bowiem w dobrach prywatnych kosztem dzieciów żywieni być muszą, a potrzebę żywienia owych w dobrach rządowych Rada Wojewódzka już przedstawiła”³⁴. Krytyczna sytuacja żywnościowa w tym województwie nastąpiła w kwietniu 1831 r. Wtedy Komisja Wojewódzka donosiła władzom centralnym, że w obwodzie sandomierskim, jak i innych, brak jest żywności nie tylko dla wojska, ale i ludności cywilnej. Potwierdzeniem, że tak było istotnie, jest decyzja intendenty wojska o dostarczeniu do woj. sandomierskiego żywności i furazu³⁵.

Ogromne trudności żywnościowe wiosną 1831 r. wystąpiły w woj. lubelskim. Już w kwietniu gen. Roenthal, po objeździe obwodu zamojskiego, alarmował komisarza obwodu, że ludność z braku pożywienia żywi się chwastami lub zgniłymi otrębami. Podstawowym wyżywieniem ludności wiejskiej na Zamojszczyźnie był chleb wypiekany z mąki zmieszanej z liśćmi z drzewa lipowego. Zrozpaczeni ciągłymi rekwizycjami chłopci porzucali gospodarstwa albo decydowali się na głód³⁶. K. Morozewicz czynił wtedy starania u władz powstańczych o zapomogę dla województwa lubelskiego.

Trzeba przy tym pamiętać, że położenie chłopów w Ordynacji było na ogół lepsze aniżeli w województwach lewobrzeżnych. Ciężary pańszczyzniane były tu mniejsze, a w dodatku większe możliwości korzystania

³² AGAD, AWCP 1830/31, rkps 138 f. 19, 48, 50, 65, 114; WAPwK rkps 49.

³³ J. Skarbek, *Województwo lubelskie w powstaniu listopadowym 1830—1831 r.*, (maszynopis autora), s. 252.

³⁴ AGAD, AWCP 1830/31 rkps 231b f. 191, 181, 228, 244.

³⁵ AGAD, AWCP 1830/31 rkps 465 f. 121; zob. J. Ziółek, *Magazyny żywnościowe Intendenty Wojska w powstaniu 1830/31*, „Roczniki Humanistyczne”, T. 20 (1972), z. 2, s. 182.

³⁶ J. Skarbek, *Województwo...*, s. 255.

z serwitutów. Rządziej występowało zjawisko rugowania włościan użytkujących na tym terenie 56 proc. gruntów³⁷.

Dotkliwie w latach trzydziestych ubiegłego stulecia odczuwali chłopci w Królestwie wszelkiego rodzaju ciężary na rzecz państwa i gminy. I tak na skutek niskich cen zboża wysokość kontyngentu liwerunkowego w gotówce wzrosła w tym okresie aż trzykrotnie, w stosunku do pobieranego w naturze. Oczywiście przewyższała o połowę kontyngent dworski. Równie uciążliwe było podymne, szarwarkowe i podatek pośredni od soli. Oprócz wyżej wymienionych uiszczali chłopci składki gminne, szkolne, opłaty na stróża, na transport więźniów i włóczęgów³⁸.

Groźna sytuacja żywnościowa na wiosnę 1831 wystąpiła w całym Królestwie. W magazynach lewobrzeża, utrzymujących cały ciężar żywienia wojska, przedstawiała się wręcz katastrofalnie. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w twierdzy modlińskiej, gdzie w magazynie rezerwowym wystąpił brak żywności i furazu.

Pod koniec maja zapasy żywności we wszystkich magazynach w kraju wynosiły: mąki żytniej i pszennej, gotowego chleba i sucharów na 4 486 373 racje, co wystarczało na 29 dni; grochu, kaszy oraz jęczmienia (po przerobieniu na kaszę) łącznie na 30 dni; wołów i mięsa solonego na 2 033 736 racji, co wystarczało na 13 dni³⁹. Większość tych zapasów znajdowała się w magazynach rezerwowych Warszawy i Pragi, z których armia mogła korzystać w czasie działań pod stolicą.

W tej sytuacji 3 czerwca Sejm uchwalił rekwizycję płatną na zboże, lecz i ta nie przyniosła spodziewanego wyniku. Miała ona objąć 47 770 korcy żyta, 30 702 korce kasz, 258 564 korce owsa, 74 000 garnce wódki, 107 000 cetnarów siana i 54 000 cetnarów słomy⁴⁰. W rezultacie, kiedy 19 lipca, a w woj. lubelskim 8 sierpnia, zakończono rekwizycję, znalazły się w magazynach 2404 korce żyta, 6634 korce pszenicy, 1080 korcy jęczmienia, 2088 korcy owsa, 621 korcy grochu, 157 korcy gryki, 39 korcy prosa, 49 korcy kaszy, 23 542 cetnary siana, 10 438 cetnarów słomy, 72 cetnary mąki i 28 753 garnce okowity⁴¹. Zarekwirowane zboże mogło wystarczyć zaledwie na kilka dni.

PRZEMYSŁ ZBROJENIOWY 1830/31⁴²

GLÓWNE OŚRODKI PRZEMYSŁOWE

Ośrodkami przemysłu metalurgicznego przed wybuchem powstania listopadowego były Warszawa i Staropolskie Zagłębie. W samej Warszawie pracowały: gisernia i fabryka narzędzi B-ci Evans, gisernia Gregoire'a,

³⁷ Tamże, s. 8.

³⁸ N. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa...*, s. 293—300; M. Meloch, *Włościanie...*, s. 40.

³⁹ AGAD, AWCP 1830/31 rkps 141c f. 56. Raport o stanie magazynów żywnościowych z 27 V 1831 r. Zob. J. Ziółek, *Magazyny żywnościowe...*, s. 183.

⁴⁰ *Diariusz Sejmu z roku 1830/31*, T. IV, s. 176.

⁴¹ AGAD, AWCP 1830/31, rkps 141d, f. 81 i n.

⁴² Sprawa przemysłu zbrojeniowego w powstaniu listopadowym nie posiada dotąd pełnego opracowania, choć poruszali ją tacy historycy jak R. Gerber, *Fabrykacja dział w powstaniu listopadowym*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, T. III, 1930; St. Warszawski, *Przemysł Wojenny powstania listopadowego*, tamże.

walcownia blachy cynkowej, fabryka noży w dawnej mennicy; ponadto rządowa fabryka maszyn na Solcu i fabryka narzędzi chirurgicznych Gerlachy⁴³.

W województwach krakowskim i sandomierskim było znacznie więcej zakładów metalurgicznych. Wiązało się to ze znajdującymi się tam surowcami. W Odrowążu, Suchedniowie, Cmielowie i Ostrowcu występowały obfite złoża rud żelaza. Końskie obok Suchedniowa rozwijało się jako ośrodek przemysłu metalurgicznego, a w czasie powstania listopadowego jako ośrodek przemysłu zbrojeniowego. Na południu Gór Świętokrzyskich do rangi ośrodka przemysłu metalowego wyrastał Olkusz, a na pograniczu Królestwa — Dąbrowa Górnicza, Częstochowa i Zawiercie⁴⁴. W zupełnie dobrym stanie znajdowała się fabryka w Białogonie. Przed wybuchem powstania uruchomiono tu walcownię i hamernię. Oprócz tego fabryki metalurgiczne były w dozorstwie samsonowskim i pankowskim.

W sześciu dozorstwach na terenie woj. krakowskiego rozwijał się przemysł górniczo-hutniczy⁴⁵. W dozorstwie olkusko-siewierskim było czynnych 20 pieców cynkowych z roczną produkcją 3143,5 tony cyny. Uruchomiono tam również walcownię blach o rocznej wydajności 810 ton, cztery kopalnie węgla kamiennego i 7 kopalń galwanu oraz kopalnię rudy żelaza. W dozorstwie miedzianogórskim pracowały cztery kopalnie rudy żelaza, a w dozorstwie białogońskim pracowała walcownia i pobielarnia. W pozostałych dozorstwach: suchedniowskim, samsonowskim i pankowskim, czynnych było 8 pieców różnego typu, 39 fryszerki żelaza sztabowego. W woj. lubelskim jedynie w Ordynacji pracowały dwie fryszerki, które dostarczały 350 cetnarów żelaza⁴⁶. W sumie przed powstaniem listopadowym produkowano w Królestwie ponad 8100 ton żelaza. Była to ilość, która w zupełności mogła zaspokoić potrzeby zbrojeniowe.

Przemysł włókienniczy zlokalizowany głównie w województwach kaliszkim i mazowieckim produkował rocznie około 7 milionów łokci sukna. Ilość ta wystarczała na umundurowanie ogromnej armii. Niestety przemysł włókienniczy w warunkach wojennych przeżywał wielki kryzys spowodowany zamknięciem granic. Trudności w nabywaniu wełny spowodowały, że mniejsze zakłady przerwały produkcję już na początku 1831 r.⁴⁷

Praca ta mimo szeroko zakrojonego tytułu, dotyczy głównie produkcji prochu. Dalej należy wymienić prace W. Terleckiego, *Mennica warszawska w dobie powstania listopadowego*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archivalne”, T. XIII, 1930; B. Gembarzewskiego, *Broń w dobie powstania listopadowego*, „Broń i Barwa”, T. V, 1938; W. Tokarz sprawę produkcji broni ubocznie porusza w pracach: *Armia Królestwa Polskiego 1815—1830*, Piotrków 1917; *Sprawa broni i amunicji w powstaniu listopadowym*, „Bellona”, 1918, z. 1; i *Wojna polsko-rosyjska 1830—1831*, Warszawa 1930. Ubocznie dotykają tego problemu i inne prace odnoszące się do wewnętrznych dziejów powstania.

⁴³ Z. Mańkowski, *Położenie ekonomiczne mas plebejskich Warszawy w przededniu powstania listopadowego 1830/31. Z epoki Mickiewicza zeszyt specjalny „Przeglądu Historycznego”*, Warszawa 1956, s. 94; J. Dutkiewicz, *Wewnętrzne dzieje powstania listopadowego*, Warszawa 1955; J. Ziólek, *Mobilizacja...*, s. 17.

⁴⁴ S. Koszutski, *Obraz rozwoju przemysłu wielkiego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1901, s. 531.

⁴⁵ H. Radziszewski, *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego (1815—1830)*, Biblioteka Warszawska 1902, s. 336; H. Gąsiorowska, *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim 1815—1830*, Warszawa 1922, s. 330 i n.

⁴⁶ J. Skarbek, *Województwo...*, s. 11.

⁴⁷ G. Missalowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego*, Łódź 1964, T. I, s. 172.

Większe fabryki dłużej mogły opierać się powstałemu kryzysowi, lecz i te przestały w końcu produkować. Zakłady wykonujące zamówienia wojskowe to przede wszystkim fabryka Zacherta i Rapphena w Kaliszu, lecz i one borykały się z trudnościami nabycia surowca. W połowie marca ogromne trudności miał z wykonaniem zamówienia Komisji Rządowej Wojny na 100 postawów sukna zakład Lause w Ozorkowie⁴⁸. Niezwykle trudności przeżywały manufaktury w okolicach Rawy Mazowieckiej, Fiedlera w Opatówku i Gierōha w Tomaszowie Mazowieckim. Wystarczy powiedzieć, że na 6000 warsztatów tkackich pracujących w Królestwie Polskim przed powstaniem, tylko kilkadziesiąt było czynnych w połowie roku 1831. Z braku wełny fabrykanci nie mogli przyjmować i realizować zamówień wojskowych.

PRODUKCJA PROCHU

W 1830 r. nie było na terenie Królestwa Polskiego ani jednej czynnej fabryki prochu. Pozostałe po Księstwie Warszawskim opieczętowano, a po zorganizowaniu Komitetu Artylerii i Inżynierii oddano je do jego dyspozycji. Jednak na ich uruchomienie nie było zgody cara. Czynne były przez jakiś czas prywatne młyny prochowe i to tylko te, które otrzymały „potwierdzenie świadectw przemysłowych”. Do nich należały cztery młyny w Ojcowie i jeden w Grabienicach. Wszystkie one przed wybuchem powstania zostały jednak zamknięte. Podobny los spotkał zakłady ługujące saletrę, surowiec niezbędny do produkcji prochu. W Królestwie początkowo istniały trzy takie zakłady: w Krzepicach (woj. kaliskie), Brześciu Kujawskim (woj. mazowieckie) i w domu trynitarzy na Solcu (Warszawa), ale przed rokiem 1830 również zostały zamknięte⁴⁹. Natomiast zapasy saletry w magazynach wojskowych wynosiły 3780 kg, a prochu 5290 kg⁵⁰, z tego w twierdzy modlińskiej 2304 kg, reszta w innych miastach Królestwa. Nasuwa się więc pytanie, jak starano się zaspokoić zapotrzebowanie na niezbędną do produkcji prochu saletrę. Po zamknięciu granic przez Prusy i Austrię w grudniu 1830 r. sprowadzenie jej nie było możliwe. Kupcy warszawscy dostarczyli zaledwie 3680 kg, a przemysł przez cały okres trwania wojny nie więcej jak 22 018 kg. Potrzeby natomiast przekraczały 100 tys. kg. Sprawa uruchomienia własnej produkcji była bardzo pilna. W tym celu Rząd Tymczasowy wysłał kpt. Nieszokocia do województwa krakowskiego, by na tamtym terenie uruchomić produkcję. Stwierdzono zawartość saletry w gruzach Ojcowia, Rabsztyna, Olsztyna i tynkach zamku w Pieskowej Skale. Próby chemiczne wykonał profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego — Sawiczewski. Do kwietnia we wszystkich tych miejscowościach uruchomiono, co prawda bardzo prymitywne, zakłady ługujące saletrę. Również w Ojcowie i Tenczynku powstały prywatne saletrzarnie. Pierwsza założona przez wójta Chrzanowa, a druga w dobrach hr. Potockiego. Wszystkie one razem nie dawały więcej niż 3200 kg saletry miesięcznie⁵¹, było to, jak na potrzeby, bardzo niewiele. Zaistniała więc konieczność poszukiwania dalszych moż-

⁴⁸ AGAD, AWCP 1830/31 rkps 602.

⁴⁹ S. Warszawski, *Przemysł wojenny...*, s. 186.

⁵⁰ Tamże, s. 188.

⁵¹ R. Gerber, *Fabrykacja dział...*, s. 84.

liwości ługowania na terenie Warszawy. Zakład taki zlokalizowano w domu Korytkowskiej na Stawkach. Sposób produkcji był jednak nader prymitywny. Uzyskiwano ją z ziemi nawozowej. W podobny sposób prowadzono produkcję w podziemiach zamku warszawskiego. Do sierpnia na terenie Warszawy wyprodukowano 2576 kg potrzebnego do produkcji prochu surowca⁵². Wszystko to nie zaspokajało potrzeb. Wiosną powstał komitet do zakładania saletrzarni, którego zadaniem było dostarczenie fabrykom prochu 50 tys. kg saletry w jak najkrótszym czasie. Postanowiono do zadania tego włączyć wieś. W lipcu i sierpniu Rząd Narodowy wzywał obywateli do zajmowania się ługowaniem saletry sposobem domowym⁵³, co zresztą znalazło oddźwięk wśród chłopów. Pod koniec powstania wieś dostarczała tego produktu w dostatecznej ilości.

Z ciekawą inicjatywą w tym zakresie wystąpili aptekarze w Królestwie, którzy sprowadzali z zagranicy, bez większych przeszkód, kwas saletrzany, a następnie produkowali z niego saletrę. W ten sposób aptekarz Włodawski z Dąbrowy dostarczył 11 lipca 412 kg saletry. W fabrykach rządowych odparowano z kwasu saletrzanego 400 kg czystej saletry. W sumie wszystkie te zabiegi zaspokoiły zapotrzebowanie młynów prochowych.

Stosunkowo szybko dało się uruchomić produkcję prochu. Nieczynne przed powstaniem młyny prochowe nie były zdewastowane i szybko podjęły produkcję. Najwcześniej ruszyły młyny Derycha zlokalizowane nad Prądnikiem. Podjął on produkcję kilku gatunków prochu⁵⁴. Młyny te były czynne do połowy czerwca, potem z braku saletry przerwały produkcję. Ogółem Derych dostarczył powstaniu 18 196 kg prochu różnych gatunków⁵⁵. Prochownia Indygi wyprodukowała około 7745 kg, a nowo powstały rządowy młyn nad Prądnikiem 4428 kg. Ilość ta nie wystarczała na zaspokojenie potrzeb. Powstała więc konieczność założenia większego zakładu w pobliżu frontu. Młyn taki został uruchomiony w Warszawie na Marymoncie. Ruszył on z produkcją dopiero 8 kwietnia 1831 r. Początkowo produkował niewielkie ilości, ale później znacznie je zwiększył. Do upadku Warszawy dostarczył wojsku 48 000 kg prochu. Dzięki ogromnemu wysiłkowi społeczeństwa i ogromnemu zaangażowaniu stworzono z nie istniejącego przed powstaniem, w stosunkowo krótkim czasie, przemysł zdolny zaspokoić potrzeby armii. W sumie wyprodukowano ponad 80 ton prochu.

PRODUKCJA BRONI PALNEJ

Produkcja broni jest jednym z głównych czynników decydujących o powodzeniu działań wojennych. W powstaniu listopadowym sytuacja w tej dziedzinie była specyficzna. Królestwo Polskie od pierwszych lat swego istnienia politycznie i gospodarczo uzależnione było od Rosji. W odniesieniu do przemysłu zbrojeniowego polityka caratu była zdecydowana i konsekwentna, zmierzająca do całkowitej jego likwidacji. Car zdawał sobie sprawę z tego, że Królestwo posiadające własny przemysł zbrojeniowy byłoby zbyt niebezpieczne. Dlatego całe uzbrojenie armii pocho-

⁵² J. Dutkiewicz, *Wewnętrzne dzieje...*, s. 31.

⁵³ AGAD, AWCP 1830/31 rkps.

⁵⁴ AGAD, AWCP 1830/31 vol. 239a f. 53 i n.

⁵⁵ AGAD, AWCP 1830/31 vol. 239a f. 55.

dziło z Rosji, a zapasy amunicji nie przekraczały 10 sztuk na jeden karabin. Arsenał warszawski wykonywał jedynie lawety do dział, montował karabiny z części przywożonych z fabryk tulskich i naprawiał broń uszkodzoną⁵⁶.

Już na kilka lat przed powstaniem listopadowym nie było żadnej czynnej fabryki broni palnej. Natomiast zapasy znajdujące się w arsenale warszawskim były niewielkie w stosunku do potrzeb: 35 644 karabiny, w tym 1333 karabiny jazdy oraz 3891 pistoletów. Z tej liczby po nocy listopadowej pozostało zaledwie około 5 tysięcy karabinów, resztę rozebrała ludność Warszawy⁵⁷. W wyniku przeprowadzenia akcji odbierania tej broni od mieszczan, część jej, 22 258 sztuk karabinów piechoty, 143 karabiny jazdy i 15 par pistoletów, odnalazła się, ale w stanie uszkodzonym. Pozostałej części broni poszukiwano bez rezultatów w całym kraju.

Tak duże ilości uszkodzonej broni nasunęły konieczność zorganizowania warsztatów naprawczych, do czego niezwłocznie przystąpiono. Już 4 grudnia 1830 r. Rząd Tymczasowy wezwał i oddał do dyspozycji artylerii warszawskich ślusarzy, rusznikarzy, stolarzy, kowali i kołodziejów⁵⁸. Pierwszy zakład naprawy broni powstał w koszarach artylerii. Około 14 stycznia 1831 r. pracowało w nim 304 ludzi, w tym aż 188 cywilów. Wskutek braku wykwalifikowanych majstrów (w Królestwie przed powstaniem nie produkowano broni palnej) prace szły powoli⁵⁹. Dalszym krokiem Rządu w tym zakresie było wezwanie (11 grudnia 1830 r.) wszystkich rzemieślników branży metalowej w kraju do wyrabiania broni, zapewniając im pomoc finansową. Rozesłano także do władz wojewódzkich egzemplarze wzorcowe⁶⁰. Nie wydaje się, aby produkcja ta rozwinęła się na szeroką skalę. Po pierwsze nie umiano robić broni palnej, a po wtóre ślusarze i inni rzemieślnicy branży metalowej byli ściągani z całego kraju do zakładów zbrojeniowych w Warszawie.

Poza Warszawą pierwsze fabryki broni palnej uruchomiono w istniejących kuźniach Onufrego Małachowskiego w Przyborowie oraz w Wąchocku, Samsonowie i Suchedniowie na terenie „Staropolskiego Okręgu Przemysłowego”⁶¹. Wcześniej jednak zakłady te musiały przejść gruntowną reorganizację, przestawić się na produkcję zbrojeniową, co trwało dość długo. Następnie brak wykwalifikowanych majstrów i doświadczonych w tej dziedzinie produkcji rzemieślników zmuszał te zakłady do eksperymentowania, przedłużając tym samym okres wstępny przed zasadniczą produkcją. Właściwie dopiero w czerwcu zakłady zbrojeniowe na południu Polski mogły dostarczyć pierwszą produkcję w wysokości 100 karabinów dziennie. Były one cięższe od rosyjskich, ale za to trwalsze i celniejsze. Karabinami tymi uzbrojono pułk 22 piechoty liniowej i legię

⁵⁶ W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego 1815—1830*, Piotrków 1917, s. 73; A. Ajzen, *Polityka gospodarcza Łubckiego (1815—1830)*, Warszawa 1932, s. 90—118.

⁵⁷ Wojewódzkie Archiwum Państwowe, oddział na Wawelu (dalej: WAPnW), Archiwum Chłopickiego (dalej: ACh 11), *Raport gen. Bontempsa do Dyktatora z 14 I 1831 r.*; B. Gembarzewski, *Broń...*, s. 86.

⁵⁸ AGAD, AWCP 1830/31 rkps 239a f. 3.

⁵⁹ B. Gembarzewski, *Broń...*, s. 89; zob. J. Ziółek, *Mobilizacja...*, s. 23 i 189.

⁶⁰ *Zródła...*, t. I, s. 59; AGAD, AWCP 1830/31, rkps 572 f. 105; „Polak Sumieniny” z dn. 18 XII 1830, nr 12.

⁶¹ W. Tokarz, *Sprawa broni i amunicji...*, s. 25.

litewsko-ruską. W sierpniu zbrojownie w Wąchocku i Suchedniowie zajęły wojska nieprzyjacielskie i przestały one pracować dla powstania.

Niezależnie od zakładów nad Kamienną powstała w czasie powstania listopadowego fabryka broni w Warszawie na Solcu. Pracami kierował tu gen. Bontemps z pomocą kapitana artylerii — Stolomana. Uruchomiono tu 700 warsztatów do gwintowania luf karabinowych i tyleż do wiercenia. Narzędzia do wyposażenia powstającego zakładu zbierano z prywatnych kuźni, warsztatów ślusarskich i od różnych rzemieślników branży metalowej na terenie Warszawy i okolic⁶². Największą trudnością do pokonania było wyszukiwanie specjalistów do kucia luf. W kraju trudno było o takich. Wystosowano więc szereg ofert za granicę zapraszając kowali specjalistów; to również nie przyniosło spodziewanego skutku. Wreszcie na ogłoszenia prasowe zgłosiło się pięciu kowali krajowych, którzy podjęli się szkolenia zatrudnionych w zakładach rzemieślników. W krótkim czasie wybudowano cztery kuźnie w fabryce przy Krakowskim Przedmieściu i szesnaście w ujeżdżalni⁶³. Inne części do karabinów wyrabiano na Solcu. Zakłady zbrojeniowe w Warszawie rozwinęły się szybko. W kwietniu zajęto nawet pierwsze piętro budynku mennicy, urządzając tam szlifiernię luf karabinowych⁶⁴. W lipcu w zakładach zbrojeniowych Warszawy pracowało ponad 1500 ludzi, wyrabiając miesięcznie około trzech tysięcy karabinów. Zaletą ich była lekkość, staranne wykonanie i dogodność w użyciu. Wadą natomiast słabe zamki. Do momentu zajęcia Warszawy przez wojska rosyjskie wyprodukowano tych karabinów około 5 tysięcy sztuk, a dalszych 12 tysięcy było w stanie nie wykończonym. Zwążywszy fakt, że przed wybuchem powstania w Królestwie nie było przemysłu zbrojeniowego, ani nawet ciągłości myśli technicznej w tej dziedzinie, to uruchomienie w przeciągu kilku zaledwie miesięcy produkcji broni palnej na tak dużą skalę jest imponujące.

Osobny rozdział stanowi produkcja dział w czasie powstania listopadowego. Jako surowiec do odlania 100 dział miały posłużyć dzwony kościelne i klasztorne. Kościół nie stawiał przeszkód w tym przedsięwzięciu, przeciwnie, w myśl zarządzenia dyktatora z 5 I 1831 sprawnie został przeprowadzony spis wszystkich zbędnych dzwonów i zostały one przekazane Komisji Artylerii i Inżynierii. Ogółem do połowy lutego 1831 r. z 8 województw Królestwa Polskiego odesłano do arsenału w Warszawie przeszło 88 ton dzwonów⁶⁵. Trudność w rozpoczęciu produkcji dział polegała na braku fachowców i odpowiednich urządzeń technicznych. Przede wszystkim na terenie całego kraju brak było ludwisarni, której piec mógł pomieścić jednorazowo 8 tysięcy kilogramów wytopu. Zaprojektowano więc budowę takiego pieca w arsenałe, a tymczasem urządzono ludwisarnię w wynajętej fabryce Gregoire'a, której piec mógł przetopić jednorazowo 4800 kg spiżu⁶⁶. Pierwszego odlewu dokonano w początkach marca. Rezultaty były złe, wykonane kłóce w czasie obróbki i prób z prochem pękały. Spiż ze stopionych dzwonów był zbyt słaby, a nie było fachowców umiejących dobrą proporcję metali w stopie. Odczuwano brak ludwisa-

⁶² L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, Petersburg 1898, s. 158; „Gazeta Warszawska” z dn. 14 I 1831 nr 13.

⁶³ WAPnW, ACh 11.

⁶⁴ W. Terlecki, *Mennica warszawska...*, s. 51.

⁶⁵ Zob. J. Skarbek, J. Ziólek, *Duchowieństwo w powstaniu...*, s. 78.

⁶⁶ AGAD, AWCP 1830/31 rkps 8 f. 33; WAPnW, ACh 11.

rzy, giserów i formierzy znajdujących się na odlewaniu dział. Ludwisarzy, podobnie jak fachowców do odkuwania luf karabinowych, starano się ściągnąć z zagranicy. Kolejne próby wykonane przez Lenarda, Miége'a i Bougarda, sprowadzonych przez Gregoire'a z Paryża, także były nieudane. W połowie maja wiedeńczyk Chrystian Reinhard wykonał dwie próby, również nieudane. W sumie do 3 lipca wykonano zaledwie 10 kłoców nadających się do obróbki.

Sprawa ta znalazła oddźwięk w Sejmie. Poseł Klimontowicz ostro krytykował Komisję Artylerii i Inżynierii oraz cudzoziemców za celowe sabotowanie produkcji⁶⁷. Z zarzutami posła Klimontowicza można by się zgodzić co do osoby gen. Malletskiego i gen. Bontempsa, którzy nie darzyli powstania sympatią. Natomiast kolejno zatrudniani ludwisarze nie byli w tej dziedzinie fachowcami, np. Anglik Mortz nie podjął żadnej próby, gdyż nie czuł się na siłach. Dalsze eksperymentowanie dało znikome rezultaty. W sumie wyprodukowano w Warszawie 16 dział 12-funtowych.

Znacznie lepiej przebiegała produkcja dział spiżowych w giserniach Samsonowa, Odrowąża, Wąchocka, Ostrowca i Ćmielowa. Wykonały one w sumie 50 odlewów na działa wałowe. Wiercenia oraz dalsza obróbka zostały wykonane w Warszawie⁶⁸.

Niepowodzenie pod Ostrołęką zmusiło Naczelnego Wodza do szukania innych sposobów zwiększenia artylerii. Nakazał wtedy odlanie 100 dział żelaznych. Przedsięwzięcie zostało powierzone hr. Henrykowi Łubieńskiemu. Otrzymał on nieograniczone pełnomocnictwo w tym zakresie oraz otwarty kredyt na sumę 100 tysięcy złp.⁶⁹, który w przeciągu bardzo krótkiego czasu został dwukrotnie przekroczony. Rezultat był jednak widoczny. Do 1 sierpnia oddano armii gotowych 27 armat, a następnych 50 przygotowywano. Produkcja szła jednocześnie w kilku zakładach. W Samsonowie, Pankach, Chlewiskach, w prywatnej fabryce Romana Sołtyka oraz u Evansa w Warszawie. Upadek stolicy przerwał nabierającą dużego rozmachu produkcję.

Dla pełnego obrazu wysiłku zbrojeniowego w czasie powstania listopadowego trzeba wspomnieć o produkcji broni siecznej. Zapasy jej w momencie wybuchu powstania w arsenale warszawskim wynosiły ponad 17 tysięcy szabel i około tysiąca lanc. Było to dużo, jeśli się zważy, że zwiększenie jazdy pociągało za sobą mobilizację koni, a tych w kraju brakowało. Mimo to fabryki w Suchedniowie, Kozienicach i Wąchocku podjęły produkcję pałaszy i obsadzanie kos⁷⁰.

Na terenie Warszawy oprawianiem kos zajmowały się cztery zakłady. Także wielu kowali w całym kraju zajmowało się robieniem tego typu broni. Wystarczy wspomnieć, że w województwie sandomierskim w prywatnych kuźniach oprawiono około 7 tysięcy sztuk kos⁷¹. Bronią tą początkowo uzbrajano Straż Bezpieczeństwa i Gwardię Ruchomą, a później także nowo organizowaną piechotę.

⁶⁷ *Diariusz Sejmu 1830/31*. Wyd. E. Rostworowski, Kraków 1910, T. IV, s. 212—214.

⁶⁸ R. Gerber, *op. cit.*, s. 72; W. Tokarz, *Sprawa broni...*, s. 33.

⁶⁹ *Zródła...*, t. III, s. 226.

⁷⁰ AGAD, AWCP 1830/31, rkps 465 f. 100.

⁷¹ AGAD, AWCP 1830/31, rkps 465 f. 138.

Zapasy gotowej amunicji były stosunkowo niewielkie. W związku z planowaną inwazją we Francji i Belgii czynione były przygotowania mobilizacyjne i w Królestwie. Przywieziono wtedy i zmagazynowano w twierdzy modlińskiej 186 507 sztuk ładunków karabinowych. W Warszawie zapasy wynosiły 10 sztuk na każdego żołnierza.

*

Szansę wywalczenia niepodległości w 1830/31 r. tkwiły nie tylko w samych zamiarach pokonania jednego z rozbiorców, ale w tym, czy mieliśmy środki i możliwości na zrealizowanie tych zamiarów. Mógł je stanowić potencjał wojenny Królestwa, na który składała się między innymi ludność kraju, a przede wszystkim mężczyźni w wieku poborowym, zasoby finansowe, gospodarka żywnościowa i przemysł zbrojeniowy. Po rozpatrzeniu tych zagadnień stwierdzić możemy, że poza zrównoważonym budżetem z kilkudziesięciomilionowymi nadwyżkami finansowymi, z których tylko część była w naszej dyspozycji, Królestwo nie posiadało środków do prowadzenia skutecznej wojny. Patrząc na powstanie listopadowe od tej strony szanse mieliśmy niewielkie.

Rolnictwo w listopadzie 1830 r. nie posiadało już nadwyżki i zapasów żywnościowych. Zboże, jakie znajdowało się po dworach i u rolników, było przeznaczone na zaspokojenie potrzeb ludności, utrzymanie inwentarza i zasiewy wiosenne. Nadwyżki zdołano już sprzedać i przeważnie wywieźć z kraju. Tylko bardzo nieliczni kupcy czekali ze zbożem do wiosny, ale i ci otrzymali od rządu powstańczego zezwolenie na wywóz zboża. Brak żywności dał się odczuć wiosną 1831 r. i to nie tylko w wojsku, ale w miastach i na wsi. Nawet przymusowe rekwizycje nie zapewniły zaopatrzenia dla armii. Trzeba wziąć pod uwagę i to, że od początku wojny w połowie kraju gościły wojska nieprzyjacielskie, uniemożliwiając na tym terenie wszelką mobilizację.

Przemysł zbrojeniowy przed wybuchem powstania nie istniał. Trzeba było go organizować od podstaw. W tym zakresie zdołano zrobić najwięcej. Pod koniec wojny produkowaliśmy spore ilości broni palnej. Było jednak zbyt późno, by pokonać przeciwnika.

Pod względem ludności męskiej, w wieku poborowym, zdolnej do służby w wojsku liniowym, też nie było najlepiej. W najlepszym wypadku mogliśmy wystawić 260-tysięczną armię. Musielibyśmy jednak panować nad całym terytorium Królestwa. Poza tym mieć takie zaplecze przemysłowe, które zdolne byłoby dostarczyć zaopatrzenie i uzbrojenie dla takiej armii. Wzięcie takiej ilości ludzi w najlepszym wieku produkcyjnym spowodowałoby brak rąk do pracy. Napoleon przygotowując wyprawę na Rosję zmobilizował niewiele ponad 1 proc. społeczeństwa francuskiego. My w czasie powstania listopadowego powołaliśmy na linię frontu 2,6 proc. ludności całego Królestwa. Procent ten wzrosnąć wielokrotnie, jeśli weźmie się pod uwagę, że ciężar mobilizacji spoczywał głównie na czterech województwach.